

OSTATNIA DROGA TOWARZYSZA

W powojennej Polsce panowanie PPR, a później PZPR, wyrażało się w narzucaniu społeczeństwu jedynie słusznych rozwiązań w rozmaitych dziedzinach życia. Zwalczano wszelkie formy oporu, demonstrowano siłę, sprawność organizacyjną oraz rzekome masowe poparcie społeczne.

Z okazji 1 Maja, rocznic rewolucji 1917 r., powstania PRL organizowano pochody, wiece, akademie. Podczas uroczystości rozlegały się salwy karabinowe, grano rewolucyjne pieśni, recytowano zaangażowane wiersze. Partyjni funkcjonariusze wygłaszali przemówienia, „często przerywane spontanicznymi brawami”, młodzież wręczała kwiaty, trzymała warty lub podejmowała zobowiązania. Ceremonie te odbywały się na tle czerwonych i biało-czerwonych flag oraz stołów przydzielanych przykrytych zielonym sukniem. Ten rozbudowywany przez lata ceremoniał obowiązywał nie tylko na szczytach władzy, ale też w terenowych komórkach partyjnych. Nowe obyczaje wprowadzano zarówno w życiu oficjalnym, jak i prywatnym.

Życie prywatne aktywisty

Nawet w codziennych kontaktach zwrot: „towarzyszko” czy „towarzyszu” zastępował formę „pani” lub „pan”. Członkowi partii, a tym bardziej funkcjonariuszowi partyjnemu, nie wolno było brać ślubu w kościele lub chrzczyć dzieci, zastępowały je ceremonie świeczki w Urzędzie Stanu Cywilnego. Wielu członków partii na różne sposoby próbowało łączyć tradycję katolicką z przynależnością do PZPR. Gdy w latach sześćdziesiątych na zebraniu komórki partyjnej w jednym z Państwowych Gospodarstw Rolnych rozważano kwestię „zabezpieczenia frekwencji w szkoleniu ideologicznym”, jeden z uczestników argumentował: „sprawa ta napotyka obecnie na poważne trudności, ponieważ w kościele nastąpiło wznowienie misji świętych, a poza tym towarzysze będą przygotowywać się do spowiedzi wielkanocnej”.

Partia ingerowała w życie swoich członków oraz ich rodzin nawet w najsmutniejszym momencie – w chwili śmierci. Nie było to łatwe zadanie. W tym krytycznym momencie osoby, które straciły kogoś bliskiego – nawet jeśli były związane z partią – decydowały się często na katolicki pochówek. Sprawa była więc niezmiernie delikatna, dotyczyła najbardziej osobistych uczuć rodziny i przyjaciół zmarłego. Aparat partyjny, a ściślej komórki kontroli wewnątrzpartyjnej, reagował w takich sytuacjach bardziej elastycznie niż na przykład w przypadku ślubów w kościele. Mimo to organizowanie pogrzebu wyznaniowego lub udział w nim nie były dobrze widziane, szczególnie jeśli w kondukcje prowadzonym przez księdza podążała osoba pełniąca ważne funkcje partyjne czy państwowe. W 1961 r. Komisja Kontroli Partyjnej w Wojsku Polskim rozpatrywała sprawę generała, dowódcy jednego z trzech okręgów wojskowych w Polsce. Zespół orzekający stwierdził, że uczestniczył on w pogrzebie swego ojca zorganizowanym przez rodzinę z udziałem księży i „zastosowaniem wszystkich związanych z tym obrzędów religijnych”. Pogrzeb ten w ocenie komisji przeistoczył się w manifestację religijną, miał „wysocze szkodliwy wydźwięk politycz-

ny”, „postąpił za odskocznię do niewłaściwego komentowania polityki partii w kwestii laicyzacji życia społecznego” oraz „spowodował uaktywnienie elementów klerikalnych”. Za wyrządzone szkody partii, Wojsku Polskiemu oraz brak czujności politycznej generała ukarano naganą z ostrzeżeniem.

Świecka podniosłość

Kwestia charakteru uroczystości pogrzebowych z udziałem działaczy partyjnych i państwowych oraz samego pochówku zmarłych aktywistów nie była dla kierownictwa partii obojętna. Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Łodzi opracowało więc stosowny, bardzo szczegółowy *Scenariusz świeckiego ceremoniału pogrzebowego* (1983). Jego autor napisał: „Świecki ceremoniał pogrzebowy spełnia swoją doniosłą rolę, jeśli jest przygotowany w sposób szczególnie podniosły i uroczysty, w atmosferze powagi i dostojeństwa. Właściwy przebieg obrzędu zależy od zapewnienia odpowiedniej oprawy i zastosowania czynności, które powinny wyrazić istotną treść ceremonii oraz stworzyć pożądany nastrój”.

Całość smutnej uroczystości miała być prowadzona przez świeckiego mistrza ceremonii (w Łodzi miał być nim jeden z aktorów teatralnych). Podczas pierwszej części w domu pogrzebowym półmrok panujący w sali z trumną rozświetlały zapalające się kandelabry i rozbrzmiewały dźwięki „muzyki skrzypcowej z akompaniamentem organów”. Mistrz ceremonii rozpoczął recytowanie wiersza Leopolda Staffa *Czemu?* Po zakończeniu deklamacji i wyciszeniu muzyki prowadzący powinien przedstawić krótkie rozważanie o życiu człowieka, przemijaniu i śmierci: „Jakkolwiek daremna jest walka ze śmiercią i z góry przegrana, to jednak piękno jej nie polega na wyniku, lecz na pełnym godności wyjściu naprzeciw śmierci. Nie można bowiem uniknąć rzeczy ostatecznych. Można natomiast z nagromadzonej z przeszłości siły, z wiar, które człowiek żywi, i ukochań, którymi żyje, z pragnień, które stara się urzeczywistnić – zrodzić moc, która pozwoli dokonać nowych czynów i oddalić lęk przed śmiercią”.

Po tych rozważaniach planowano występ kwartetu wokalnego wykonującego *Requiem* Antonina Dwořaka. Następnie na tle muzyki skrzypcowo-organowej Piotra Czajkowskiego *Chanson Triste* i przy równoczesnym oświetleniu przez reflektor punktowy katafalku mistrz ceremonii recytował fragment wiersza Kazimierza Sowińskiego: „Właściwie nic nie wiemy, tak samo jak drzewo, / ale wiecznie szukamy w nieustannej męce / czegoś – co wiatr po drogach nieznanymi rozwiewa, aż padniemy na ziemię, by nie powstać więcej”. Klimat zadumy i powagi miało podtrzymywać zaprezentowanie później części toccaty d-moll Jana Sebastiana Bacha, utworu wokalnego *U kresu drogi* i fragmentu wiersza Staffa *Nie ma na tej ziemi*. „Na słowach »i z ulgą z ramion w grób go złożyć« rozlegają się głośniejsze tony marsza żałobnego – stopniowo do *mezzoforte*”. Na ostatnim akordzie marsza przewidywano wygaszenie reflektora oświetlającego katafalk.

W tym momencie powinno nastąpić wyprowadzenie zwłok z domu pogrzebowego i uformowanie konduktu. *Scenariusz świeckiego ceremoniału* precyzował porządek konduktu, w tym i kolejność niesienia orderów i odznaczeń zmarłego (na pierwszym miejscu Order Budowniczych PRL). Planowano, że trumna będzie wieszona na odpowiednim wózku lub niesiona przez pracowników przedsiębiorstwa komunalnego. Na życzenie rodziny lub organizatorów pogrzebu mogli ją nieść przyjaciele, „co jest wyrazem ich hołdu i szacunku dla zmarłego”. W *Scenariuszu* nie omieszkało zauważyć, że kondukt ma posuwać się krokiem wolnym, a orkiestra przez cały czas gra marsze żałobne.

Nad grobem

Uroczystość nad grobem planowano rozpocząć od odegrania odpowiedniego utworu muzycznego lub odśpiewania pieśni. Następnie mistrz ceremonii lub członek rodziny wygłasza przemówienie pożegnalne. „Przemówienie winno być krótkie, podkreślające zasługi zmarłego”. Po zakończeniu tego oraz, ewentualnie, innych przemówień „asysta ceremonialna zdejmuje trumnę z podestu i opuszcza ją do wykopanej mogiły”. W tym czasie winien być wykonany utwór muzyczny (dla zasłużonych działaczy *Międzynarodówka* lub *Hymn Państwowy*). Na koniec mistrz ceremonii oraz uczestnicy pogrzebu rzucają, zgodnie z tradycją, grudkę ziemi. Po uformowaniu mogiły, złożeniu wieńców i kwiatów prowadzący uroczystość dziękuje uczestnikom pogrzebu za udział oraz wręcza najbliższej rodzinie zmarłego pismo kondolencyjne, którego projekt był dołączony do *Scenariusza*.

Ponieważ – jak przyznano w omawianym dokumencie – najczęściej stosowaną formą jest pogrzeb z udziałem duchownego, zaproponowano więc inne warianty rozwiązania. Rolę mistrza ceremonii ograniczono wtedy do prowadzenia uroczystości w domu pogrzebowym lub nad grobem. Akcentowano jednak potrzebę zachowania części słowno-muzycznej „według zasad stosowanych aktualnie”.

Scenariusz świeckiego ceremoniału to dokument niezwykle. Jest oczywiste, że nie wszyscy życzyli sobie pochówku wyznaniowego i świecki pogrzeb był koniecznością. Jednak to, co opracowano w Łodzi (w przygotowaniu tego dokumentu brali udział pracownicy Urzędu Miasta oraz działacze Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej), bardziej przypomina widowisko wokalnie-muzyczne niż smutną uroczystość pożegnalną. Pogrzeb przekształcono w jeszcze jedno przedsięwzięcie techniczno-organizacyjne, które powinno być sprawnie zrealizowane. Stąd silne akcentowanie – niewątpliwie ważnych – kwestii, jak funkcjonowanie aparatury nagłaśniającej czy utrzymanie czystości i estetycznego wyglądu auto-karawanów. Muzyka, wiersze, odpowiednie światło zapewne tworzyły stosowny nastrój, czy mogły jednak być wsparciem dla tych, którzy stracili kogoś bliskiego?

Składanie kwiatów przez władze PRL, lata sześćdziesiąte. Foto Archiwum IPN

